

POEZJA OBSERWACJI

W swoją stronę. Antologia młodej poezji Śląska i Zagłębia. Wybór, opracowanie i wstęp Paweł Majerski. EGO, Stowarzyszenie Pisarzy Polskich Oddział w Katowicach, Katowice 2000.

Antologia *W swoją stronę* prezentuje twórczość najmłodszych poetów Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, pokolenia już młodszego od twórców spod znaku grupy "Na Dziko", która w połowie lat dziewięćdziesiątych w niezwykle przebojowy sposób zaistniała w obiegu ogólnopolskiego życia literackiego.

Zamieszczenie recenzji tegoż zbioru wierszy na łamach "Gazety Uniwersyteckiej" jest jak najbardziej na miejscu. Wszak jego redaktor Paweł Majerski jest adiunktem w Zakładzie Literatury Współczesnej Instytutu Nauk o Literaturze Polskiej, a znamienitą większość prezentowanych na łamach antologii poetów spotkać można w murach Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Śląskiego, na którym to studiują, bądź (jak Paweł Lekszycki i Adam Pluszka) rozpoczynają już studia doktoranckie.

Ta naprawdę młoda (*dominującym* rocznikiem autorów jest 1978) poezja Śląska i Zagłębia prezentuje się całkiem przyzwoicie i nieźle się ją czyta. Zaprezentowane w antologii wiersze sprawiają korzystne wrażenie, nie ma w nich nadmiernego naśladownictwa, czy też poetyckiej manieryczności. Zwraca uwagę biegłość w operowaniu językiem. Młodzi poeci wykazują się w niej dużą zręcznością, często na przykład błyskotliwie wykorzystując wieloznaczność słów -

"(...) zdzierając płuca / jak resztki tapety nasiąknięte wodą" (R. Chłopek *Więcej ognia w mieście*);
"Nad przejściem na "ty" z / nauczycielką polskiego / z podstawówki przeszedłem do / porządku całkiem / swobodnie". (A. Pluszka *Tylko łódź na ścianie nie kiwa*)

Pierwszym wrażeniem uderzającym podczas lektury pomieszczonych w antologii wierszy jest ich fabularność. Młodzi poeci przyglądają się otoczeniu, komentują rzeczywistość, relacjonują wydarzenia minionego dnia. I częstokroć zbliżają się w swoim języku do prozatorskiej narracji, rolę wyznacznika poetyckości powierzając wersyfikacyjnej organizacji tekstu. Będąca centralnym punktem opowieści rzeczywistość nie jest odległa, wydumana - najważniejsze w tej poezji jest "tu" i "teraz". Młodego człowieka u przelomu tysiącleci zdają się nie zajmować problemy świata. Nawet jeśli decyduje się on na komentowanie bieżących wydarzeń (R. Chłopek *Grudzień 1998, lotnictwo amerykańskie bombarduje Bagdad*) nie jest w tym przekonujący i trudno podzielić stanowisko, które zajmuje.

Generalnie poetycką inspiracją jest codzienność - migawki z ulicy i telewizji, codzienne życie, pierwsze konstatacje dotyczące upływu lat i zmian z tego wynikających, wreszcie biust koleżanki kontemplowany w zatłoczonym autobusie. W tym miejscu należy odnotować na marginesie, że w zamieszczonych wierszach mamy do czynienia z erotyką wysublimowaną, nie przekraczającą niepotrzebnie granicy dosłowności.

Co naturalne, wszak to antologia młodych poetów Śląska i Zagłębia, scenerią dużej liczby wierszy jest miasto. Koncentrując się na swym najbliższym otoczeniu autorzy odnoszą się również do miejsca, w którym przychodzi im żyć, także tworzyć. Region nie stanowi jednak tematu godnego odrębnego zainteresowania; można jedynie natrafić na drobne wyznaczniki pozwalające określić miejsce "akcji" wiersza - czasem dookreślone literalnie -

"W środę znów oddałem krew w ambulansie / na rynku w Katowicach." (A. Pluszka *Pod postacią czekolady*); "zostałem / zaskoczony (...) / obowiązkiem jazdy do Katowic, a / sam wiesz, / jak w południe jedzie się do tego / brzydkiego / miasta". (A. Pluszka *O Boże, przejechałem szczura*)

innym razem podane mniej dosłownie -

"alarmy budzików zsyłają na sybir hut / i kopalni swoich właścicieli" (P. Lekszycki *pozostawiony do wyjaśnienia*); "tyczasem odwracam się, / gdzie szarość przechodzi / w brud" (P. Lekszycki *zachwycam się. nic innego nie umiem*); "na pierwszym planie nawarstwiają / się muły miasta. osadza się lepki / nalot dymu i spalin (...)" (P. Lekszycki *góry górują*).

Nie brak również poszukiwań Boga, bezpośredniej relacji z Nim. Do tejże raczej jednak nie dochodzi w kościele, który niekoniecznie utożsamiany jest ze świątynią; częściej jest budynkiem, w którym odbywa się zrytualizowana ceremonia -

"Kobiety Przyszły tu jak co dzień / Stroją stoły grobów (...)" (Z. Zielińska *afirmacja wiosny*);
"krzyże kościelne przypominają anteny / anteny odbierające tylko stację NIEBO" (Z. Zielińska *ważki*). Bywa, że można natrafić również na daleko posunięte bluźnierstwo:

"chór rozbrzmiewa / psalmem. zanurzam język we wklęsłość kropielnicy. / woda święcona ma smak sprite'a z pobliskiej kawiarni". (P. Lekszycki *h2o św.*)

Chociaż otaczająca "wypadkowy" podmiot liryczny antologii rzeczywistość zdecydowanie nie zasługuje na jego aprobatę, przesadne byłoby nazwanie jej wrogą. Szara i brudna codzienność zdaje się być jeśli nie oswojona, to na pewno nie ograniczająca. Młodzi twórcy nie biorą na swe barki ciężaru cierpienia za miliony, nie użalają się nad sobą. W realiach, w których żyją, nawet jeśli daleko im do ich afirmacji ("mam dupę w małym miasteczku" R. Chłopek *Niedziela*) radzą sobie nieźle. A promocję swojej poezji potrafią nawet uczynić, należy dodać całkiem zgrabnie, tematem wiersza (P. Lekszycki *handel wymienny*). I chyba jest to niewątpliwy znak czasów, w których nawet poeta musi być (i co istotne jest) sprawnym menadżerem własnej osoby.

Tomasz M. Głogowski